



Nazwa instytucji

# Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

## List otwarty Wacława Sieroszewskiego do Władysława Sikorskiego szefa Departamentu Wojskowego NKN

Liczba stron oryginału

4

Liczba plików skanów

5

Liczba plików publikacji

5

Sygnatura/numer zespołu

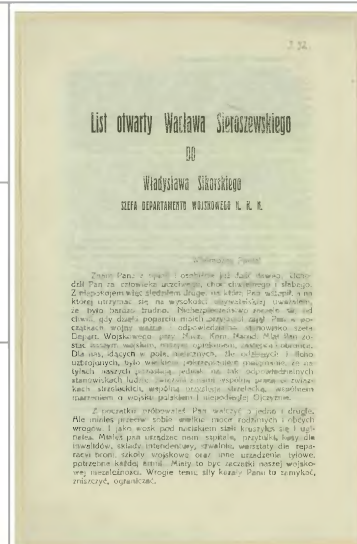
TR 003.092

Data wydania oryginału

1916

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**



**NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY**

**KULTURA+**



# List otwarty Wacława Sieroszewskiego

DO

Władysława Sikorskiego

SZEFA DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO N. K. N.

Wielmożny Panie!

Znam Pana z opinii i osobiście już dość dawno. Uchodził Pan za człowieka uczciwego, choć chwiejnego i słabego. Z niepokojem więc śledziłem drogę, na którą Pan wstąpił, a na której utrzymać się na wysokości obywatelskiej uważałem, że było bardzo trudno. Niebezpieczeństwo zaczęło się od chwili, gdy dzięki poparciu moich przyjaciół zajął Pan w początkach wojny ważne i odpowiedzialne stanowisko szefa Depart. Wojskowego przy Nacz. Kom. Narod. Miał Pan zostać naszym wojskim, naszym opiekunem, zastępcą i obrońcą. Dla nas, idących w pole, nielicznych, źle odzianych i lichy uzbrojonych, było wielkiem pokrzepieniem mniemanie, że na tyłach naszych pozostają jednak na tak odpowiedzialnych stanowiskach ludzie, związani z nami wspólną pracą w związkach strzeleckich, wspólną przysięgą strzelecką, wspólnym marzeniem o wojsku polskim i niepodległej Ojczyźnie.

Z początku próbowałeś Pan walczyć o jedno i drugie. Ale miałeś przeciw sobie wielkie moce rodzimych i obcych wrogów. I jako wosk pod naciskiem stali kruszyłeś się i ugiнаłeś. Miałeś pan urządzać nam szpitale, przytułki, kasy dla inwalidów, składy intendentury, szwalnie, warsztaty dla reparacji broni, szkoły wojskowe oraz inne urządzenia tyłowe, potrzebne każdej armii. Miały to być zaczątki naszej wojskowej niezależności. Wrogie temu siły kazały Panu to zamykać, niszczyć, ograniczać.

I poddałeś się Pan rozkazowi.

Początkowo z westchnieniami, że łąą w oku, pisząc stosy memoriałów obronnych, niszczyłeś niechętnie poczynania samodzielne bratnich Ci niegdyś ludzi śmiałej myśli i dobrej woli, na których pracę i wysiłki narzucałeś przymusowo stempel swego Departamentu. Wszytko wiedło lub paczyło się pod tym dotknięciem. Pan to widziałeś, rozumiałeś i zło, jakiego byłeś narzędziem, zwolna zatrulo Cię. Już bez westchnień i wyrzutów sumienia, lecz z pogodnym, właściwym Ci, uśmiechem marnowałeś lekkomyślnie cudzą ofiarność, pocieszając siebie i innych, że kruszyna pożytku z tego przecie zostanie.

Niezliczone memoriały, pełne planów i reform, w gruncie rzeczy używane jako listki figowe, pisałeś Pan w dalszym ciągu, choć wiedziałeś już z doświadczenia, że te z nich tylko brane będą pod uwagę, w których znajdują się wskazówki i informacye o prądach, nurtujących w wojsku i społeczeństwie polskiem, o osobach zbyt niepodległościowych i niezależnych. W ten sposób przeciwstawiałeś się Pan wszystkim zacnym, rzetelnym patryotom, których nie złamały trudności położenia.

W walce z tem, co było niegdyś i dla ciebie dobrem i świętem, wykształciłeś Pan stopniowo w sobie zaciekłość partyjną i nieubłaganą nienawiść osobistą, co stwarzało tak ciężką atmosferę w Pańskim otoczeniu, że porządni ludzie zaczęli unikać służby w Departamencie Wojskowym. I stało się, że na froncie bojowym Departament pozyskał sławę „katowni legionów“, a imię Pana należy tam do najbardziej znenawidzonych.

Wyzybwszy się resztek obywatelskich skrupułów i otoczywszy się doбором podobnych sobie ludzi, zostawiłeś Pan innym troskę o sprawy, dla których powołany został pierwotnie Departament Wojskowy, a sam stałeś się narzędziem politycznej intrygi. Różnica między fałszem a prawdą przestała istnieć dla Pana. Nie mrugnawszy okiem, przeczyłeś Pan dziś temu, coś mówił wczoraj. Przypomnę Panu narazie instrukcyę, jakie mi dawałeś, kiedym po wzięciu Warszawy, dążąc tam z Krakowa, zatrzymał się w Piotrkowie: były one zupełnie zgodne z instrukcyami niepodległościowemi; miały na celu stworzenie w Królestwie silnej, samodzielnej władzy politycznej. Niedługo potem zwalczałeś te dążenia z niesłychaną zaciekłością, rozbijałeś wszelkie usiłowania czynione w tym kierunku.

Dlaczego? Dla kogo? Nie wiadomo. To historia tajnych archiwów dopiero wyjaśni! Domyślać się jedynie można, że interes grupy osób, patrzących na Polaków z największą nieufnością, niekiedy z nienawiścią, stał się dla Pana na długi czas jedynym nakazem moralnym. Gdyby ten posłuch był bezinteresow-



ny, uważałbym, że Pan błądzi, lecz nie śmiałbym pisać tego, co piszę. Lecz skądże Pan ma szlify pułkownikowskie, nie spędziwszy ani jednego dnia w boju, nie powąchawszy dotąd ani przez chwilę prochu? Co oznacza order na piersiach Pana? Gdzie te niebezpieczeństwa, na które Pan się narażał, gdzie rany i trudy, które Pan ponosił? W jaki sposób zasłużył Pan na wielką pensję, jaką Pan pobiera? Jakie prawo Pan ma na honory, po które stale Pan sięga? Czyż krążenie po salonach i przedpokojach osób ustosunkowanych oraz pisanie im memoriałów jest wystarczającym powodem dla komenderowania pułkiem?

Dano Panu wielką władzę, przez ręce Pana przepływały strugi złota, za które pozyskiwał Pan sobie liczne grona sług pokornych oraz pochlebców. Złoto to nie z austriackich tylko płynęło źródeł. Prócz 45.000 koron miesięcznie, pobieranych z kasy Państwa na wydatki Departamentu, miał Pan w swym rozporządzeniu krociowe sumy, pochodzące z ofiarności rodaków. Wydatkował je Pan, jak chciał. Zapewne, że nawet dusza o wiele silniejsza od Pańskiej z trudem ostałaby się pokusom. Grzechy Pana są liczne i świadkowie ich są liczni, a ja dawno ich jestem świadom. Nie zajmowałbym się jednak nimi i nie podnosił ich tutaj, gdyż małoż to razy świe-tlane koło historii, tocząc się, rozgniata proch ludzki?

Lecz zaszła okoliczność, iż ufny w swą zręczność i bezkarność targnąłeś się Pan na rzecz doprawdy niesłychaną. Wiedziałeś Pan dobrze, że po ogłoszeniu niepodległości Polski utworzyła się Rada Narodowa, która dąży do zorganizowania Rządu Tymczasowego, że ten Rząd ma powstać wkrótce. Wiedziałeś Pan, że większość narodu nie zechce i nie uzna wojska innego, jak powołanego przez Rząd własny; wiedziałeś Pan, że tylko takie powołanie wzbudzi entuzjazm i ofiarność, niezbędne dla stworzenia dużej armii ochotniczej; wiedziałeś Pan to wszystko, a mimo to podjąłeś się prowadzić werbunek, rozsłałeś nawet już werbunkowych oficerów, nie czekając rozkazu Rządu Polskiego, a inny rozkaz, na którym się Pan opierasz, sprowokowałeś przypuszczać sam, gdyż o planach, wykonywanych przez siebie teraz, mówiłeś publicznie już w sierpniu b. r. na zebraniu prasy u prof. Jaworskiego. Wprowadziłeś znowu w błąd złudnymi obietnicami osoby kierownicze, jak raz to już uczyniłeś z rządem austriackim w sierpniu zeszłego roku. Nie udał się wtedy Panu zamach na polityczną wolę narodu; organizacje niepodległościowe odepchnęły Pana. Nie uda się Panu zamach na tę wolę i teraz. Lecz to jest dla Pana pewnie obojętne, gdyż chodzi Ci przede wszystkim o przedłużenie swej władzy, o utrzymanie się na szczytach kariery, o rozporządzanie się samowolne kroci-

wemi sumami pieniędzy. Chodzi Panu o przeniesienie całkowicie na teren Królestwa instytucji Departamentu Wojskowego, choć wie Pan o tem, że Królestwo sobie tego nie życzy, że Królestwo chce i ma prawo stworzyć własne odpowiednie instytucje, zależne od naszego Polskiego Rządu, podtrzymywane dochodami, płynącymi z naszych ofiar i naszych podatków.

Plan Pański powieść się nie może; wyłączenie Majestatu Narodowego z decyzji o ofierze krwi i zastąpienie go czymkolwiek rozkazem, przez Pana wykomponowanym, uważać należy za zdradę Ojczyzny.

Pocóż Pan to czyni? Kto prócz Pana odniesie korzyść z podobnego obrotu rzeczy? Nie Polska, bo ona chce wojska, powołanego przez Rząd własny, nie Państwa Centralne, gdyż te potrzebują wojska życzliwego im, licznego i bitnego, a takiego Pański werbunek im nie dostarczy...

Jedynie więc dla tych ciemnych mocy, które nie pogodziły się dotąd z wolnością naszą, jako z koniecznością historyczną, robisz Pan ze świętego dzieła tworzenia armii polskiej bolesną komedię, może mającą stać się podnóżkiem dalszego Pańskiego awansu.

Z tego straszego położenia, w którem się Pan znalazł, idąc krok za krokiem od małych przekroczeń do wielkich przestępstw, widzę jedno tylko dla Pana wyjście: jeśli Pan uważasz, że dostałeś się w kleszcze rozkazów, których wykonanie jest Pańskim obowiązkiem jako żołnierza, a niewykonanie jest jedyną usługą, jaką Narodowi Pan okazać może, usuń się Pan, pozostaw wielką sprawę budownictwa armii polskiej ludziom mocnym, którzy nie ugną się i wolę Narodu wyniosą na barkach swoich.

*Wacław Sieroszewski*

Warszawa, 24 listopada 1916 r.

Wpływ do kasy 11. X. 1916 l. 96  
Zaokręgowo kasy l. 12